

Polska polityka po kwarantannie

Już widać, że dzięki refleksowi i konsekwencji rządu, a co istotniejsze dyscyplinie i dojrzałości społeczeństwa, udaje się uratować przed pandemią Covid-19 i być może przed kryzysem gospodarczym, który będzie jej nieuchronnym następstwem. Ale bez złudzeń. Pandemia odsłoniła istotne słabości państwa, pokazała jak destrukcyjny dla jego funkcjonowania jest permanentny spór polityczny.

Jako uczestnicy Projektu Konsens bronimy myślenia państwowego i obywatelskiego. Wskazujemy, gdzie można znaleźć wspólne mianowniki porozumienia. Konsensus, o który apelujemy, będzie potrzebny już wkrótce, gdy zaczniemy odmrażać nasze życie gospodarcze i społeczne. Wstrząsy, które nas czekają w świecie pracy i bezrobocia, finansów publicznych i kondycji przedsiębiorstw przypominają mogą skalą wyzwania transformację sprzed 30 lat. Warto więc już teraz dążyć do ponadpartyjnej debaty i uzgodnienia kierunków zmian, które pozwolą włączyć w politykę polską reprezentatywne grupy społeczne, gospodarcze i eksperckie.

Stoją przed nami trzy podstawowe pytania.

Jaka polityka, jacy politycy są nam potrzebni?

W czym państwo musi się sprawdzać, a gdzie lepiej, żeby było go mniej?

Jak budować wspólnotę ponad podziałami politycznymi?

Obóz władzy nie wygra sam walki z epidemią i związanym z nią kryzysem gospodarczo-społecznym, tak, jak opozycja nie zdobędzie władzy na samych hasłach walki z rządzącymi. Rozwiązanie dylematów: zdrowie czy gospodarka, kontrola przemieszczania obywateli czy prawo do prywatności wymagają wspólnego namysłu i kompromisu. Rząd, który zwyciężył w wyborach i ma mandat władzy wykonawczej, jest naszym polskim rządem. Warto więc przypomnieć także opozycji, że walka z pandemią i zarządzanie takim kryzysem są sprawą apolitycznej praktyki, nie zaś kwestią partyjną czy ideologiczną. Politycy już dziś powinni przyjąć, że pewne minimum współpracy i wzajemnego zaufania potrzebne jest wszystkim stronom politycznego sporu. Kompromis wokół terminu i zgodnej z konstytucją formuły najbliższych wyborów jest testem na myślenie o demokracji w warunkach walki z pandemią. Rząd może przeprowadzić wybory w maju, może je przesunąć wprowadzając stan klęski żywiołowej, ale bez porozumienia z opozycją i

społeczeństwem nie poradzi sobie z konsekwencjami własnych decyzji.

Kwarantanna odsłoniła niezbędność silnego, zdolnego do szybkiej mobilizacji państwa. Wojna z wirusem – wciąż łatwiejsza niż próba militarna – pokazała jak ważne jest bezpieczeństwo granic i obywateli, ochrona zdrowia i oświata, łączność i transport, rzetelność informacji, cyberbezpieczeństwo, kontrola i ochrona danych. Bez sprawnych służb ratowniczych i medycznych, wreszcie wojska, policji i innych służb mundurowych państwo nie obroni swojej infrastruktury krytycznej. Nie trzeba inwazji, żeby je pokonać.

Kwarantanna pokazała słabość partyjnego państwa. Nawet gdy ma dobrą strategię walki z epidemią, działa ad hoc i nie umie korzystać z doradztwa spoza kręgu władzy. Żeby wygrać tę walkę potrzebne jest zaufanie rządzących do wszystkich partnerów społecznych i choćby minimalne – do politycznych konkurentów. I najważniejsze – żeby Polacy chcieli ufać i ufali swojej władzy.

Kwarantanna pokazała też zbyteczność państwa we wszystkich sferach, w których ono nas hamuje, podejrzliwie kontroluje, niepotrzebnie ogranicza, spowalnia nasze działania, przeszkadza nam organizować się i współdziałać. Wirus przeminie, ale musimy wreszcie razem pokonać epidemię braku zaufania do obywateli, administrowania naszym życiem przez biurokrację krajową czy europejską. Zasada pomocniczości, decentralizacji i samodzielności wspólnot, grup, społeczności lokalnych, wreszcie narodów nie może być kwestionowana w imię władzy dla władzy. Widzi to dzisiaj Rzym i Paryż, widzimy też my, Polacy. To kolejny nasz rząd, który zapomina, że co nie zabronione to dozwolone. I kolejna opozycja, która wierzy, że wolność przetrwa bez odpowiedzialności.

Jaka polityka, jacy politycy są nam potrzebni

Z punktu widzenia cywilizacyjnego, rozwojowego, społecznego, gospodarczego i międzynarodowego Polska jest na historycznej krzywej wznoszącej. Jedynie polityka w Polsce jest na trajektorii spadkowej. Świadczą o tym: decyzje nie poprzedzone społecznym dialogiem, propaganda zamiast informacji, lojalność wobec hierarchii urzędniczej, a nie państwa, opozycja ignorująca potrzebę dialogu z rządem i konstruowania alternatywnych rozwiązań. Dekompozycja funkcjonalna polityki, która zaczęła się w latach 90. staje się hamulcem rozwoju i zagrożeniem dla pozycji Polski w

Europie. Ten trend trzeba odwrócić. Epidemia oraz nadchodzący kryzys gospodarczy jest potencjalną szansą na zmianę sposobu działania centrum władzy.

Trzeba przejść od komenderowania społeczeństwem do współpracy z nim. Odróżniać kompetentnych od niekompetentnych, liderów od konformistów, karierowiczów od państwowców. Przemiana administracji i jej stosunku do obywatela wymaga wielkiej, ciągle odkładanej reformy: likwidacji Polski resortowej i dzielnicowej na rzecz stworzenia administracji zadaniowej zdolnej do realizowania projektów zgodnie ze światowymi standardami transparentności, konkurencji i rozliczania z osiągniętych celów. Dostosowania prawa, procedur, organizacji i budżetów do państwowych zadań pozwoli poważnie odchudzić administrację. Pomoże w tym zintegrowana informatyzacja administracji rządowej i regionalnej. Uznaniowość urzędników ograniczy formuła: „co nie jest dozwolone, jest zabronione”, czyli odwrotność zasady prawnej obowiązującej obywatela. Wprowadzenie godziwej płacy dla zmniejszonych kadr pozwoli na zatrudnianie kadr według kompetencji. To umożliwi wreszcie twarde egzekwowanie odpowiedzialności, rozliczanie urzędników z ich decyzji i skończy z ich anonimowością.

W czym państwo musi się sprawdzać, a gdzie lepiej, żeby było go mniej

Przemiana stosunku rządzących do rządzonych pozwoli ułożyć na nowo relacje pomiędzy państwem i obywatelem, a także rządem i opozycją. Prawnym wyrazem tego powinna być Nowa Konstytucja, w której zawrzemy rozsądną równowagę i zasady współpracy pomiędzy stronami umowy społecznej. Choćby podatki w zamian za usługi publiczne – ale jakie i jak świadczone? Epidemia pokazała, że na służbę zdrowia składa się nie tylko budżet rządu i samorządu, środki z UE, ale także mieszkańcy i biznes. Jeśli współfinansowanie – to i mniejsze podatki i składki. To samo dotyczy edukacji i innych usług publicznych. W dobie wielkiego kryzysu gospodarczego nie zapomnijmy, że przed nami jeszcze kilka innych wielkich wyzwań. Transformacja technologiczna, cyfrowa, zielona/klimatyczna także będą wymagać nowych, partnerskich relacji społecznych, gospodarczych i politycznych.

Zasada pomocniczości powinna mieć wymiar rzeczywisty, a nie tylko być zapisem w Konstytucji. Praktyka pokazuje, które zadania zostają przy rządzie – nie tylko

bezpieczeństwo, sprawiedliwość, polityka zagraniczna, regulacja i legislacja. Także strategia dla państwa, zdefiniowanie kierunku rozwoju kraju, wyznaczenie nowych gałęzi strategicznych dla gospodarki. Pandemia pokazała, jak ważna jest krajowa farmacja, przemysł medyczny i środków ochronnych. Tak jak susza zmusza nas do zajęcia się gospodarką wodną. To są zadania dla sprawnego państwa, a to oznacza także takie, które umie w kluczowych dziedzinach porozumieć się z opozycją i dzielić sukcesem, nawet z tymi, którzy rządu nie wspierają. I zgodnie z zasadą pomocniczości: wszędzie gdzie kończą się prerogatywy silnego rządu – władza należy do samorządu i organizacji społecznych.

Jak budować wspólnotę ponad podziałami politycznymi

Chrześcijaństwo uczy, że walkę ze złem i czynienie dobra każdy powinien zacząć od siebie. Skoro to rząd ma narzędzia i uprawnienia do prowadzenia polityki, więc inicjatywa i pierwsze kroki należą do niego. Odbudowę zaufania pomiędzy państwem a obywatelami i instytucjami społecznymi, pomiędzy rządem a opozycją zaproponować i zacząć musi obóz władzy. Małymi krokami, bo na duże go nie stać. Zacząć trzeba od spraw fundamentalnych, bo tylko tam można znaleźć wspólny mianownik interesów zarówno rządu jak i opozycji, aby choćby częściowo zneutralizować podział społeczeństwa na przeciwne obozy.

Kwestia terminu wyborów prezydenckich jest dowodem na konieczność porozumienia i szansą obu stron politycznego sporu. W ręku rządu są narzędzia instytucjonalnej mediacji i to on powinien w negocjacjach, poprzez dialog doprowadzić do kompromisu. Ale nie mamy też złudzeń, że od wszystkich stron zależy „de-totalizacja” dyskursu publicznego, odejście od posługiwania się wartościami – z jednej strony narodowymi, z drugiej europejskimi – jako instrumentem walki politycznej.